

PAWEŁ KISIELOW*

Dlaczego jest tak, jak jest? Rola myślenia, różnorodności, przypadku i egoizmu. Rozważania i wnioski dyletanta

Czytelnikowi, któremu wpadł w ręce ten krótki esej, winien jestem kilka słów wyjaśnienia, gdyż ośmieliłem się – biolog/immunolog – dotknąć tematu, który od wieków jest przedmiotem rozważań filozofów. Adam Zagajewski, wybitny poeta i eseista, radził mi, abym więcej czytał, gdyż „ścieżki [zmierające do odpowiedzi na tytułowe pytanie] zostały już wydeptane”. Być może rzeczywiście wszystko zostało już na ten temat powiedziane i napisane, ale na szczęście nikt nie jest w stanie wysłuchać i przeczytać wszystkiego, dzięki czemu pozostaje miejsce na samodzielne, potencjalnie twórcze, rozmyślanie. Sądzę, że Francis Crick, odkrywca struktury DNA, miał to na myśli, stwierdzając przekornie, że „czytanie psuje umysł”. Kierując się tą maksymą, starałem się powstrzymać od nadmiernego czytania, w nadziei, że umożliwi mi to odkrycie czegoś nowego i ważnego, co się – w moich doświadczalnych badaniach naukowych – sprawdziło. Zachęcony sukcesem, spróbowałem sił w dziedzinie odległej od moich dotychczasowych zainteresowań, licząc na zrozumienie i wyrozumiałość humanistów, gdyż mimo iż wszystko zostało prawdopodobnie kiedyś, gdzieś, przez kogoś powiedziane, to filozofowie ciągle filozofują, a reszta „filozofuje”.

Myślenie a rozumienie

Pod koniec życia – a czasem wcześniej – filozofowie, trzeźwi intelektualiści oraz tak zwani zwykli ludzie rozmyślający o świecie, dochodzą od zawsze do wniosku, że człowiek jest niezdolny do ogarnięcia rzeczywistości (Sokrates: „Wiem, że nic nie wiem”) i udzielenia jednoznacznej, powszechnie akceptowanej odpowiedzi na fundamentalne pytania dotyczące materialnych, biologicznych, intelektualnych, duchowych i społecznych aspektów ludzkiej egzystencji. Tak więc całe dotychczasowe doświadczenie ludzkości dowodzi, że wbrew powszechnej opinii, myślenie nie ma przyszłości, gdyż nie prowadzi do osiągnięcia celu wymarzonego przez człowieka rozumnego (*Homo sapiens*), jakim jest zrozumienie świata w całej jego złożoności. Dlaczego jest to niemożliwe?

* Prof. dr hab. Paweł Kisielow (pawel.kisielow@hirszfild.pl), członek korespondent PAN, Instytut Immunologii i Terapii Doświadczalnej im. Ludwika Hirszfelda PAN

Odpowiedź moim zdaniem tkwi w rozwinięciu stwierdzenia Kartezjusza „Myślę, więc jestem” i wynika z analizy zależności między myśleniem a rozumieniem.

Obszar rzeczywistości możliwy do ogarnięcia rozumem na drodze racjonalnego myślenia, które polega na szukaniu odpowiedzi na coraz liczniejsze i trudniejsze pytania, jest proporcjonalny do liczby pytań, na które udzielono odpowiedzi. Początkowo uzyskanie zadowalającej odpowiedzi na niewielką liczbę względnie prostych pytań, przed którymi stają pojedynczy ludzie i społeczeństwa kolejnych generacji, stwarza nadzieję na osiągnięcie pełnego zrozumienia rzeczywistości, tj. na udzielenie wyczerpującej odpowiedzi na wszystkie możliwe pytania, co gdyby nastąpiło, doprowadziłoby do zaprzestania zadawania pytań. Jednakże, w miarę poszerzania i pogłębiania wiedzy o ogromnie złożonej, skomplikowanej i nieprzewidywalnej naturze przyrody, której częścią jesteśmy, nadzieja na zrozumienie zaczyna ustępować zwątpieniu, gdyż wiele dawnych pytań pozostaje bez odpowiedzi, a nowe nie przestają się pojawiać. Wynika z tego wniosek, że zaprzestanie racjonalnego myślenia jest warunkiem i efektem uzyskania poczucia zrozumienia, tj. osiągnięcia stanu pełnego mentalnego zadowolenia i satysfakcji z otrzymanych odpowiedzi. Wniosek ten dotyczy zarówno całej rzeczywistości, jak i jej fragmentów. Konkludując, zrozumienie rzeczywistości przez człowieka jest niemożliwe, ponieważ wyłączyłoby jedną z podstawowych funkcji umysłu, które decydują o człowieczeństwie i zakończyłoby jego egzystencję. Rolą myślenia nie jest więc rozumienie i poznanie, lecz poznawanie Świata.

Różnorodność

Różnorodność jest przyczyną tego, że ludzie są „zdolni do wszystkiego” tj. do całego spektrum zachowań i czynów, które są kwalifikowane jako korzystne (dobre) lub niekorzystne (złe) dla jednostki lub grupy, z indywidualnego lub grupowego punktu widzenia. Czynienie „dobra” i „zła” jest więc wynikiem różnorodności. Z tego powodu dobra i zła – jakkolwiek by tych pojęć nie definiować – nie da się z życia społeczeństw wyeliminować, bo wymagałoby to zlikwidowania różnorodności, bez której życie na Ziemi, jakie znamy, nie mogłoby istnieć.

Przypadek

Zarówno spotkanie jajeczka z plemnikiem, jak i dalsze losy dziecka oraz cechy jego osobowości kształtowane przez środowisko, nie są kwestią świadomego wyboru. Miejsce i czas urodzenia, rodzeństwo, szkoła, nauczyciele, spotkanie kolegów, koleżanek, życiowych partnerów, są w życiu człowieka głównie dziełem przypadku, a gdy dzięki wolnej woli dokonuje on świadomego, samodzielnego wyboru, za którego skutki ponosi odpowiedzialność, może to czynić głównie w zakresie nie przez siebie stworzonych możliwości i okoliczności, w których się – często przez przypadek – znalazł. Żaden człowiek nie

jest w stanie przewidzieć długofalowych skutków swoich wyborów i działań. Czyny „dobre” mogą przynieść „złe” skutki i odwrotnie, gdyż o tym też często decyduje przypadek.

Egoizm

Pojęcie to może być różnie interpretowane**, ale w powszechnym rozumieniu, w odróżnieniu od pojęcia altruizmu, które kojarzy się wyłącznie pozytywnie, posiada niemal wyłącznie pejoratywne konotacje. W moim rozumieniu egoizm jest wrodzoną, neutralną – ani negatywną, ani pozytywną – cechą osobowości każdego człowieka, służącą ochronie własnej tożsamości i będącą wyrazem wspólnego dla wszystkich ludzi dążenia do szczęścia, tj. osiągnięcia satysfakcji, ulgi, zadowolenia lub przyjemności ze zrealizowania indywidualnych potrzeb duchowych i intelektualnych. Potrzeby te – w odróżnieniu od potrzeb cielesnych – nie wiadomo z czego wynikają, ale różnią ludzi od siebie. Tak pojmowany egoizm, który nie wyklucza dobrych, ale też i złych intencji, jest – moim zdaniem – jedyną siłą napędową ludzkiej aktywności, niewymuszonej przez siły zewnętrzne.

Według powyższej definicji altruizm „mieści się” w egoizmie, od którego odróżnia go brak złych intencji i elementu samoobrony. Działania „altruistyczne”, podobnie jak czyny „egoistyczne”, nie są podejmowane w celu uczynienia sobie krzywdy i wywołania własnego cierpienia, choć mogą one być ich skutkiem. Wyjątek stanowią masochiści, którzy zadają sobie ból celowo, aby się zadowolić. Ryzykowanie życiem dla idei lub dla ratowania innej osoby, często bez uświadomienia sobie niebezpieczeństwa – co uchodzi za objaw krańcowego altruizmu – nie wynika z chęci pozbawienia się życia (tak postępują samobójcy, również uważani za samolubnych), tylko z wewnętrznego imperatywu, którego spełnienie przynosi moralną i duchową satysfakcję. Ciekawe, co odczuwałby Maksymilian Kolbe, gdyby uniemożliwiono mu dokonanie jego szlachetnego czynu, czy wytrzymujący tortury niezłomny członek tajnej organizacji, gdyby wydał swoich kolegów? Zadowolenie? Zapewne nie, raczej wyrzuty sumienia lub rozczarowanie, które zawsze wynika z niezrealizowania swoich zamiarów lub z uzyskania efektu odwrotnego od zamierzonego, a tego każdy człowiek stara się uniknąć. Ludziom trudno jest się pogodzić z myślą, że jak troszczą się o innych, to również siebie mają na względzie. Zapominają, że pomagając innym, czynią to wybiórczo, dając upust własnym emocjom według własnej hierarchii wartości. Mając do wyboru, człowiek wybiera najbliższą sobie osobę. Najbardziej lapidarnie istotę mojego poglądu oddają słowa Małgorzaty Chmielewskiej, która całe życie poświęciła ludziom przez los poszkodowanym. Podziwiana za swoją „altruistyczną” postawę, odrzekła: „Ja nie daję. Ja biorę”.

** Przegląd interpretacji pojęcia egoizmu przez wielkich filozofów, można znaleźć w publikacji L. Kopciucha *Egoizm: Thomas Hobbes i Kurt Baier*. *Studia z Historii Filozofii* 1(10)/2019.

Podana wyżej definicja, zrównująca egoizm z altruizmem, współbrzmi moim zdaniem ze słowami Konfucjusza „Nie rób drugiemu, co tobie niemiłe” oraz biblijnym nakazem „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego”, bowiem w obu przypadkach punktem odniesienia jest własna osoba. Podobnie jak i w codziennej praktyce, kiedy w odpowiedzi na wyrazy wdzięczności ze strony osoby, będącej beneficjentem naszego „altruistycznego” czynu, odpowiadamy „przyjemność po mojej stronie”.

Nie wiemy, z czego wynika różnicowanie potrzeb podejmowania takich czy innych działań przez różnych ludzi w takich samych lub różnych okolicznościach. Czy w krótszej lub dłuższej perspektywie skutki okażą się „dobre” czy „złe” dla innych, mogą ocenić tylko oni, kierując się kryteriami „dobra” i „zła”, które także wynikają z egoistycznych pobudek jednostek i zbiorowości. Członkowie rodziny oceniają się zwykle z punktu widzenia interesu rodzinnego, społeczności lokalne z lokalnego, narody, narodowego, państwa, państwowego itd. W rezultacie, relacje międzyludzkie, międzypaństwowe i międzynarodowe są takie, jakie są.

Osobiście nie mam problemu z uznaniem egoizmu za jedyny motyw ludzkiego postępowania. Kiedy mój samolubny wybór lub czyn powoduje ból innej osoby, nie wspominając o własnej, przykro mi (chyba że ból jest przeze mnie wywołany celowo). Natomiast, kiedy mój czyn sprawia komuś przyjemność, miło mi. A dlaczego nie dzieje się odwrotnie? Nie wiem. Wytłumaczenie, że jestem lepszym człowiekiem od „złego” mnie nie zadowala.

Post scriptum

Powyższe, z pozoru pesymistyczne, rozważania uzasadniają – moim zdaniem – dlaczego żaden człowiek nie powinien osądzać drugiego: „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni” (Biblia, Mt 7.1), co nie oznacza, że nie powinien oceniać jego czynów, ale kiedy to robi, to czyni tak na własny rachunek z pobudek egoistycznych. Szczere ludzkie oburzenie na czyny, które uważane są za okrutne, niegodziwe lub przestępcze, wynika nie tyle z przejęcia się naruszaniem norm etycznych, ile ze świadomości i z obawy, że sami lub najbliżsi mogą stać się ofiarami. Gdy nieszczęście dotyczy obcych, to przejmujemy się głównie deklaratywnie. Gdy spotka kogoś z bliskich, których kochamy, to jesteśmy naprawdę wstrząśnięci, ale czy tak samo przeżywamy informacje o nieszczęściu naszych wrogów lub ofiarach nie naszych wojen?

Zanim zacząłem ujawniać powyższe myśli, zastanawiałem się, czy można by wysunąć zarzut, że taka „filozofia” usprawiedliwia wszystkich ludzi, prowadząc do wniosku, że wszystkim wszystko wolno („Jeżeli nie ma Boga, to wszystko jest dozwolone” – Dostojewski). Nawet gdyby tak było, to mało kto, mając m.in. na względzie dobro własne, tak uważa! Chrześcijanom ani wyznawcom żadnej innej religii czy systemu etycznego nie udało się „złych” ludzi wyeliminować, ale na szczęście, w wyniku naturalnej selekcji,

której podlegamy, są oni w zdecydowanej mniejszości. Gdyby było inaczej, to nikogo by nie było.

**Why it is the way it is?
The role of thinking, diversity, chance and egoism.**

Dilettante considerations and conclusions

The essay contains author's reflections on the relationship between thinking and understanding as well as the role and significance of diversity, chance and egoism in human life and in shaping the social reality of the *Homo sapiens* species.

Key words: thinking, understanding, diversity, chance, egoism

